



**Nowa oferta
reklamy!**

**GOŚC
NIEDZIELNY**

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl

tekst

Ks. Rafał Kowalski

redaktor wydania

Lubię cię, kryzysie

Zrobiłeś ogromną karierę. Nie ma dziś wiadomości, w których nie pojawiłoby się twoje nazwisko. Nie ma gazety, która nie odwoływałaby się do tego, co spowodowałeś. Kryzysie – tylko imiona masz inne: gospodarczy, psychiczny, moralny. To ty jesteś winny temu, że nie będziemy mieli Kolei Dużych Prędkości (str. 3), i temu, że ludzie mówią: „jestem w sytuacji bez wyjścia” (str. 4). To ty, idąc pod rękę z rozwojem ekonomicznym, niesiesz fatalne skutki społeczne (str. 7). I nie można powiedzieć ci „wynoś się”.

Od czasu do czasu musisz zaistnieć, niczym kiepski celebryta, który zrobi wszystko, by ludzie o nim nie zapomnieli. A jednak lubię cię, kryzysie, który sprawiasz, że ludzkie serca się otwierają, by pomagać innym (str. 6). Lubię cię, kryzysie, który pobudzasz do tego, by nie poddawać się i walczyć z samym sobą i swoimi słabościami (str. 8). Lubię cię, kryzysie, który wyrывasz nas z myślenia tylko o sobie (str. 3). Mimo wszystko lubię cię, kryzysie, bo pokazujesz, że nie wszystko mam pod kontrolą, wymagasz ponownej oceny sytuacji i sposobów myślenia. Lubię cię, kryzysie, który przychodzisz często u progu Wielkiego Postu, gdy myślę nad postanowieniami, i mówisz tak, jakbyś był moim dobrym przyjacielem: „stary, zaczynamy na nowo” (str. 8).

ŚWIATOWY DZIEŃ

CHOREGO. Rozważali miłość Boga pochylającego się w sakramentach nad ludzką duszą i ciałem, spotkali się przy stole i muzyce. A Michał ze Stowarzyszenia im. św. Celestyna **porwał słuchaczy do tańca.**

Niektórzy potrzebowali pomocnej dłoni sąsiada, inni tłumacza na język migowy. Chorzy, ich opiekunowie i przyjaciele przybyli tłumnie 10 lutego do katedry, na Mszę św. w ich intencji, odprawioną pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemienińskiego. – Bóg w swoim Synu nie zostawia nas samych z naszymi niepokojami i cierpieniami, ale jest z nami, pomaga nam je znosić i pragnie uzdrowić do głębi nasze serce – mówił biskup, cytując orędzie Benedykta XVI na 20. Światowy Dzień Chorego. Za papieżem zachęcał chorych i cierpiących, aby „znajdowali zawsze bezpieczną kotwicę w wierze, która karmi się słuchaniem słowa Bożego, osobistą modlitwą i sakramentami”.

Po Eucharystii, podczas której można było przyjąć sakrament namaszczenia chorych, w auli PWT wolontariusze szkolnych kół Caritas złożyli bp. Andrzejowi życzenia z okazji 6. rocznicy sakry. Program artystyczny zaprezentowali Joasia ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego



W auli PWT dzieci z Dobroszyc spontanicznie dołączyły do tancerza z Mikoszowa

nr 9 we Wrocławiu, zespół „Słoneczka” z placówki Caritas w Dobroszycach oraz uczniowie ze Stowarzyszenia św. Celestyna w Mikoszowie, Malwina i Michał – który dzięki tanecznym popisom został prawdziwą gwiazdą spotkania. Swoim doświadczeniem życia naznaczonego chorobą dzieliła się Beata Wawerska, która już w szkole podstawowej zaczęła tracić wzrok. Od lat służy innym ludziom, pracując

w służbie zdrowia, należy również do wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. – Każdy mój krok jest niespodzianką – tłumaczyła, opowiadając o realiach życia osoby niewidomej, dla której problemem może być nawet odróżnienie słoika z ogórkami od słoika z miodem (chyba że są opisane karteczkami z pismem brajlowskim).

Dzień Chorego obchodzony był w szczególnie sposób także w wro-

clawskich bonifratrów – tam 11 lutego po uroczystej Mszy św. (m.in. za osoby przebywające w bonifraterskim hospicjum) zorganizowano występy muzyczne i poetyckie, prelekcje, a także, na terenie Zakładu Ziółolecznictwa Samarytanin, porady ziółolecznicze, degustacje zdrowej żywności i herbat ziółowych.

Agata Combi

■ R E K L A M A ■



Promocyjna
cena kompletu
70,00 zł

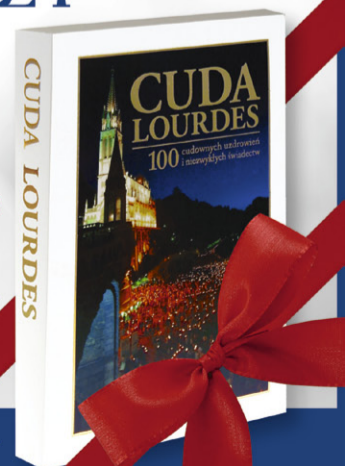
MARZYSZ O PODRÓŻY DO ZIEMI ŚWIĘTEJ?

Te bogato ilustrowane albumy – przewodniki przygotują Cię do przeżycia wyjątkowej wyprawy do kraju Jezusa.

oprawa twarda z obwolutą, s. 128
bogato ilustrowane, cena 35,00 zł/egz.

*ilość kompletów ograniczona

Plus gratis!
CUDA LOURDES
do każdego
zamówienia



Wydawnictwo
JEDNOŚĆ

Wydawnictwo „Jedność”, 25-013 Kielce, ul. Jana Pawła II nr 4
dział sprzedaży tel. 41 349 50 50, www.jednosc.com.pl

Sto lat, Księża Kardynale

HENRYKÓW. Wśród alumnów pierwszego roku oraz uczniów Katolickiego LO kard. Henryk Gulbinowicz (na zdjęciu) świętował swoją 42. rocznicę święceń biskupich. Na zakończenie Mszy św., której przewodniczył, postawił uczestniczącym w niej pytanie o najważniejsze osoby na ziemi. Odpowiadając, przywołał swoich rodziców i rodzinne zwyczaje wileńskiej ziemi i nawiązał do drugiej tablicy Dekalogu, nakazującej czcić ojca i matkę. Wspominał także mroźny dzień sakry, którą w 1970 r. otrzymał z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego. Druga część uroczystości odbyła się w seminaryjnym refektarzu, a uświetnił ją występ henrykowski orkiestry dętej pod batutą mjr. Edwarda Tomków. Młodzi muzycy poza żywymi marszami zagrali jubilatowi gromkie „Sto lat”. **od**



OREST DAWIDOWSKI

Świadectwo z Kolumbii

WROCŁAW. To państwo kojarzone jest z produkcją narkotyków i wszechpotężną partyzantką marksistowską. Dominik Tarczyński, reżyser filmu „Kolumbia – świadectwo dla świata”, pokazał jego inne oblicze: zwykłych ludzi, przeżywających mistyczne spotkanie z Maryją, rządzących krajem, którzy swoje decyzje podejmują na modlitwie, żołnierzy sił specjalnych codziennie adorujących Najświętszy Sakrament. Zobaczył Kolumbię, gdzie głęboka wiara wygrywa z przemocą, potęgą brudnych pieniędzy i międzynarodowych interesów. Z jego filmu wylania się kraj wielu kontrastów, ale rządzący politycy, wojskowi i biskupi osiągają wiele sukcesów, bo na co dzień zawierzyli naród Sercu Pana Jezusa. Obraz został nagrodzony na Międzynarodowym Festiwalu Katolickich Filmów i Multimedii w Niepokalanowie w 2011 r., a na całym świecie ustawiają się kolejki pragnących go obejrzeć. Trudno się dziwić, że nietypowa sala kinowa, jaką w miniony weekend stał się wrocławski kościół św. Augustyna, została wypełniona do ostatniego miejsca. Publiczność nie kryła wzruszenia, jakie wywołało świadectwo płynące z tak dalekiego kraju. Pomimo ogromnego zainteresowania filmem dyrekcja TVP nie widzi potrzeby jego emitowania. Czyżby ktoś bał się, że świadectwa pociągają? **tb**

Abp Gołębiowski zachęca do włączenia się Krucjatę Różańcową

Dar dla Polski



– Im więcej będzie nas we wspólnocie modlącej się za ojczyznę, tym obfitsze będą jej owoce – mówi abp Marian Gołębiowski

DIECEZJA. – Jeśli inicjatywę tę podejmie co najmniej dziesięć procent Polaków, pozyskamy głębszą duchową moc do właściwego poprowadzenia

spraw ojczyzny – powiedział abp Marian Gołębiowski, zachęcając wszystkich wiernych do włączenia się w krucjatę różańcową. Metropolita

podkreślił, że wprawdzie idea modlitwy w intencji Polski wiernej Bogu i Ewangelii została podjęta przez biskupów diecezjalnych, a duchową pieczę nad nią sprawują paulini z Jasnej Góry, jest ona inicjatywą oddolną, inspirowaną przez wiernych świeckich. Dodał także, że z radością przyjął informację, iż wiele osób z naszej diecezji już przyjęło zaproszenie do modlitwy, wysyłając swoje deklaracje do Częstochowy. – Zdajemy sobie jednak sprawę, że im więcej będzie nas we wspólnocie różańcowej modlącej się za ojczyznę, tym obfitsze będą jej owoce – zaznaczył, zwracając przy tym uwagę, że ma nadzieję, iż dzięki krucjacie porządek społeczny, prawny i ekonomiczny w Polsce będzie tak kształtowany, by służyć rodzinie i stwarzać warunki godnego życia oraz ochrony wartości ewangelicznych. **xrk**



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Bp Ignacy Dec

Pamiętamy nie dla siania nienawiści, nie dla rozdrapywania niezagojonych ran, ale ku przestrodze dla nas i przyszłych pokoleń. Chcemy przypominać młodszym, do czego prowadzi polityka ludzi, którzy depczą prawu Boże, którzy nie liczą się z sumieniem i prawdą. Tych, którzy jeszcze są wśród nas, także ich dzieci i wnuki, otaczamy dzisiaj naszą miłością. Chylimy czoła przed ich cierpieniem i świadectwem, jakie dali o Kościele i o Polsce. Ubolewamy nad tym, że sterujący naszym życiem publicznym i państwowym zapominają o prawdziwych bohaterach. **Jest nam przykro, że do tej pory nasz parlament nie uchwalił jeszcze odpowiedniej ustawy repatriacyjnej dla Polaków – synów i wnuków naszych sybiraków, którzy wyrażają pragnienie powrotu do swoich, na ziemię ojczystą.**

Fragment homilii biskupa świdnickiego z Mszy św. w rocznicę pierwszych zsyłek na Sybir (10 II 1940 r.), wygłoszonej w kościele pw. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu

Pamiętają wagony, śnieg i mróz...

ZIĘBICE. W sobotę 11 lutego, w 72. rocznicę pierwszej zsyłki na Sybir tradycyjnie w Ziębicach obchodzono Dzień Sybiraka. W uroczystościach wziął udział kard. Henryk Gulbinowicz, który przewodniczył Mszy św. W homilii ks. Jan Adamarczuk pochylił się nad znaczeniem choroby i cierpienia.

Wspominał także tych, którzy zmuszeni byli żyć „na nieludzkiej ziemi”, podkreślając szczególny wymiar obecności kardynała – niedosłego sybiraka, którego rodzina była na liście osób przeznaczonych do wywózki. – Bóg jednak miał inny plan – zaznaczył. Po Eucharystii złożono kwiaty pod

pomnikiem Matki Sybiraczki. Uroczystości przygotowało działające bardzo prężnie Ziębickie Koło Sybiraków, które jest pomysłodawcą i zleceniodawcą kilku pomników upamiętniających Polaków wywiezionych na Sybir. W strukturach koła działa również sekcja Wnuczków Sybiraka. **bar**



Po Eucharystii złożono kwiaty pod pomnikiem Matki Sybiraczki

BARBARA BAK

Nowy operator

WROCŁAW. Miasto podpisało nową umowę z dotychczasowym operatorem wrocławskiej areny piłkarskiej. Na jej podstawie firma SMG będzie pełnić rolę doradczą przy wykorzystaniu stadionu. Od marca funkcję zarządcy przejmie spółka Wrocław 2012. – Umowa z SMG była dobra, ale każdą umowę można ulepszyć. Jesteśmy blisko momentu, w którym stadion powinien zostać formalnie przekazany w zarządzanie operatorowi. To także odpowiednia chwila, aby podsumować dwuletnią współpracę z SMG i dostosować jej warunki do sytuacji na rynku – mówi Michał Janicki, wiceprezydent Wrocławia. Nowe porozumienie będzie obowiązywało przez najbliższe 10 lat. Za doradztwo dotyczące organizacji co najmniej 6 dużych imprez sportowych



KAROL BIAŁKOWSKI

Michael Brill (z lewej) i Michał Janicki zgodnie przekonywali, że nowa umowa oznacza wiele korzyści dla funkcjonowania stadionu

i kulturalnych rocznie Amerykanie otrzymają 19 mln zł. To o 61 mln zł mniej niż gwarantował dotychczasowy kontrakt. **kb**

Sejmik za TV Trwam

DOLNY ŚLĄSK. Dolnośląscy radni przy 17 głosach „za”, 9 „przeciw” i dwóch wstrzymujących się przegłosowali apel do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie przyznania Telewizji Trwam miejsca na multipleksie cyfrowym. Wniosek złożył klub PiS, argumentując, że na Dolnym Śląsku wiele osób popiera dzieło o. Tadeusza Rydzyskiego. Decyzją KRRiT miejsce na pierwszym multipleksie otrzymały dwie stacje, które mają siedzibę na terenie naszego województwa: ATM Rozrywka TV i Eska TV. **kra**

Doktor h.c.

NA PWT. W kwietniu br. wybitny teolog Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. Marian Rusecki zostanie uhonorowany doktoratem honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego. Decyzję w tej sprawie podjęły władze wrocławskiej uczelni teologicznej. **ant**

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski
– dyrektor oddziału, Karol Białkowski,
Agata Combi



Pod kreską

felieton

JOLANTA KRYSOWATA

wroclaw@gosc.pl

Śliskie gazety i szorstkie uczucia

Wiele dolnośląskich gmin ma swoje biuletyny. Są pozytywne i nie aspirują do bycia gazetami. Ot, zwiłokrotniona tablica ogłoszeń. Informuje o posiedzeniach rad, budżecie, świętach i gościach, konkursach i akcjach.

Pisanie o porażkach i konfliktach, a już na pewno o tym, kto ma w nich rację, biuletyny unikają. Tym i tak zajmują się ochoczo prawdziwe lokalne gazety. Powiatowe. Takie z kiosku, za pieniądze. Biuletyny wydawane przez gminy tym się różnią od zwykłych „powiatówek”, że są bezpłatne (czyli wydawane za pieniądze mieszkańców), drukowane w mniejszym formacie i na kredowym papierze. Grubym, błyszczącym i śliskim. Czytelnicy nazywają je więc, bez złośliwości, „śliskimi gazetkami”. Gdy się jednak któraś z nich zamachnie na bycie prawdziwą gazetą, o, wtedy owa „śliskość” nabiera innego znaczenia.

Bo jak tu nazwać „Panoramę Trzebnicką”, wydawaną przez Trzebnickie Centrum Kultury i Sportu (jednostka samorządowa, a więc pod burmistrzem), która ostatni numer poświęciła sukcesom gminy, czyli burmistrza (ok. 30 proc.), a reszta (70 proc.) to jego (i radnych z jego klubu) zdanie na temat opozycji, przeciwników, posła, który skrytykował, i każdej żywej istoty, która ma inne zdanie niż burmistrz!

Głównym wrogiem „Panoramy” staje się „Nowa Gazeta Trzebnicka”, czyli miejscowa „powiatówka”, bardzo wobec władzy lokalnej krytyczna. Burmistrz karci ją srodze na swoich łamach. Widocznie jest złą gazetą, niegodną miana gazety, a pracujący tam ludzie to żadni dziennikarze, skoro ich musi pouczać z prawa prasowego i kodeksu etyki dziennikarskiej. Poważnie!!! Wymienia paragrafy o rzetelności, odpowiedzialności, obowiązku oddawania głosu drugiej stronie... Przysięgam! Czytałam i nie wierzyłam.

Panie burmistrzu, niech się Pan zmiarkuje, do czego używa gminnego biuletynu.

Premiera filmu o rzezi na Wołyniu

Jeśli zapomnę o nich...

Z dużym napięciem wrocławskie środowiska kresowe czekały na premierę „Ukraińskiego rapsodu”. Obraz utrwalił wspomnienia ludzi pamiętających zbrodnie popełnione na ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów w okresie II wojny światowej.

Na ten walor zwracali uwagę widzowie uroczystej premiery. Historyk ks. prof. Józef Pater zauważył, że została spełniona najważniejsza rzecz – utrwalono relacje naocznych świadków i sfabularyzowano bardzo krwawe wołyńskie wydarzenia, za które zbrodniarze powinni być osądzeni. Kolejni widzowie podkreślali, że dzięki zaawansowanej technice komputerowej zdjęcia sprzed 70 lat zyskały na jakości, a zastosowanie przestrzennej technologii 3D zachęci miłośników nowinek do sięgnięcia po ten obraz.

Reżyser Dariusz Marek Szrednicki, który na początku projekcji umieścił ostrzeżenie, że jest to film przeznaczony dla osób dorosłych, nie wyklucza dystrybucji wśród starszej młodzieży i wspólnie z producentem planuje wydanie wersji rozszerzonej, dostępnej na płytach DVD i Blu Ray. Na pytanie, dlaczego stworzony przez niego obraz jest tak jednostronny, odpowiedział, że udało mu się dotrzeć tylko do jednego ukraińskiego badacza, który wyraził zgodę, by anonimowo wystąpić przed kamerą. W filmie natomiast przeważają wypowiedzi polskich historyków zajmujących się tamtym okresem. Przez to film nie ma rangi bezstronnego dokumentu. – Nakręcono go zgodnie z mottem: „Jeżeli zapomnę o nich, Ty Boże zapomnij o mnie” [Adam Mickiewicz, Dziady – przyp. red.] – podkreślał. **tb**



Po projekcji reżyser (z prawej) długo rozmawiał z zaproszonymi gośćmi



W grudniu w naszej archidiecezji zebrano 2 tony 700 kg żywności. Na Wielkanoc akcja prawdopodobnie nabierze jeszcze większego rozmachu

Powiększa się ekipa w czerwonych koszulkach

Nie tylko od święta

Od czasu charytatywnych zbiórek w 2011 r. uformowana wtedy grupa **wolontariuszy Caritas Archidiecezji Wrocławskiej** stale rośnie. Kolejne duże akcje planują na marzec. Cichą pomoc ludziom wokół siebie świadczą każdego dnia.

ania z Wrocławia zawsze lubiła pomagać. Z Caritas skontaktowała się przez internet. – Dwa razy w tygodniu odwiedzam na Biskupinie panią Mariannę, starszą osobę, która ma problemy ze wzrokiem. Czytam jej artykuły w gazetach, pomagam odczytać pisma z urzędów, chodzimy na zakupy – mówi. – Ona z kolei nauczyła mnie Koronki do Miłosierdzia Bożego. Czuję się u niej jak u własnej babci.

– Na dobre wszystko zaczęło się od zeszłorocznych akcji przed Bożym Narodzeniem – ogólnopolskiej zbiórki żywności prowadzonej w naszej archidiecezji w 10 hipermarketach oraz zbiórki datków do puszek we wrocławskich sklepach – mówi Tomasz

Kowalski z Caritas. – W tej pierwszej uczestniczyło na naszym terenie ok. 220 wolontariuszy z Wrocławia i okolic. Wśród nich byli też m.in. podopieczni Domu Dziecka w Kątach Wrocławskich wraz ze swoją panią dyrektorem. Po tych akcjach wciąż zgłaszają się do nas kolejne osoby.

Przed Wielkanocą w ramach ogólnopolskiej akcji przeprowadzona zostanie w sklepach 16 i 17 marca zbiórka żywności. Ponadto we Wrocławiu archidiecezjalna Caritas planuje zbiórkę datków do puszek 30 i 31 marca. W każdej chwili można dołączać do grona wolontariuszy – z myślą o przedsięwziętych akcjach i nie tylko. Więcej informacji na www.wroclaw.caritas.pl (zakładka „wolontariat”). **ac**

Mądra miłość



TOMASZ KOWALSKI
KOORDYNATOR DS.
WOLONTARIATU
CARITAS ARCHIDIECEZJI
WROCLAWSKIEJ

– Do wolontariatu w Caritas zaproszeni

są wszyscy: młodzi, w sile wieku i starsi – dysponujący często cennym doświadczeniem. Można zaangażować się w wolontariat akcyjny albo systematyczny, związany np. z odwiedzaniem starszych ludzi, udzielaniem korepetycji. Zajęcie znajdą też osoby gotowe poświęcić swój czas co 2–3 tygodnie przy organizacji różnych spotkań, przy pracy biurowej itp. Warto dodać, że wolontariat w Caritas jest rozumiany nie tylko jako użyteczna praca, ale głębiej, w duchu Ewangelii – jako wyraz miłości do Boga i ludzi, niesienie nadziei. Jezus mówił: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Czasem myślę, że tym „bratem najmniejszym” bywa sam wolontariusz, który zyskuje bardzo wiele dzięki pomocy ofiarowanej innym. Uczymy się bezinteresownej miłości. Unikamy popadania w aktywizm – zatracania się w pracy ze szkodą dla innych spraw w życiu. W chrześcijańskim rozumieniu wolontariat ma służyć i potrzebującemu pomocy, i pomagającemu.

Możesz pomóc

1% dla Caritas Archidiecezji Wrocławskiej
KRS 0000219742

Pociągiem z Wrocławia do Warszawy szybciej

Dużo słów

Po zapowiedzi ministra Sławomira Nowaka o odroczeniu prac nad Kolejami Dużych Prędkości do 2030 r. wszyscy z nadzieją czekali na wrocławską konferencję poświęconą połączeniom kolejowym. Doczekali się... tylko konferencji.

Jedyną obietnicą złożoną przez ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej była zapowiedź zmodernizowania trasy z Wrocławia przez Opole, Częstochowę i Koniecpol do Warszawy. W 2014 r. ze stolicy Dolnego Śląska do stolicy kraju mamy jechać 3,5 godziny. Rząd zamierza to osiągnąć przez rewitalizację istniejących linii kolejowych. – Musimy szybko i w miarę posiadanych środków modernizować posiadane linie – mówił minister, określając Kolej Dużych Prędkości projektem wizjonerskim i bardzo kosztownym, który według wstępnych szacunków miałby kosztować 25–30 mld zł. – To jest ponad nasze siły w perspektywie budżetowej do 2020 r. – przyznał.

Wprawdzie uczestnicy spotkania jednogłośnie przyznali, że KDP to nie luksus, ale konieczność, na szumnych



Zmniejszenie czasu przejazdu ze stolicy Dolnego Śląska do stolicy kraju do 3,5 godz. jest zdaniem ministra Sławomira Nowaka i marszałka Rafała Jurkowiaka powodem do radości

deklaracjach się jednak skończyło. Minister tłumaczył, że nie rezygnuje z projektu, jedynie przesuwa go w czasie. Sugerował, że KDP mogłaby powstać w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, dając do zrozumienia, że jeśli znajdzie się prywatny inwestor,

rząd jest gotowy powrócić do rozmów o projekcie. Jedyną pewną deklaracją ministra w tym zakresie było dokończenie studium wykonalności oraz prace analityczne, których efektem ma być m.in. poszerzenie studium o trasę Wrocław–Praga. **anton**

Dziecko – problem?

NIECHCIANE CIĄŻE. Zdania: „nie mam warunków do wychowania”, „jestem za młoda, by być matką” czy „mamy już liczną rodzinę” brzmią jak opisy sytuacji bez wyjścia. Tymczasem **wyjść jest... co najmniej kilka.**

Marlena trzy lata temu przyjechała do Wrocławia na studia z niewielkiej miejscowości w Kotlinie Kłodzkiej. Prosi, by nie podawać jej prawdziwego imienia. – U nas wszyscy o wszystkich wiedzą, a gdyby poznali moją tajemnicę, nie miałabym czego szukać w domu – twierdzi. Zamieszkała na stacji, poznała chłopaka, znalazła dorywczą pracę. – Utrzymywałam się sama, z nakłą nie miałam problemów, wszystko dobrze się układało – mówi. Do momentu, kiedy dowiedziała się, że jest w ciąży. – Byłam pewna, że nie jestem gotowa na to, by być matką – wyjaśnia. Znajomi dawali różne rady. Jedną z koleżanek poradziła poradnię adopcyjną. W domu nic nie powiedziała. Skłamała, że wyjeżdża na wymianę do Niemiec. Dziś jej córka ma już nową rodzinę.

Ludzkie dramaty

Ks. Stanisław Paszkowski, dyrektor Archidiecezjalnej Poradni Rodzinnej, przeprowadza rocznie kilkadziesiąt rozmów z kobietami w stanie błogosławionym, które jednoznacznie deklarują, że nie są w stanie wychować dziecka. – Powody są różne – mówi kapłan. – Najczęściej są to albo młode dziewczyny, które jeszcze się uczą lub studiuja, mieszkają w akademikach bądź na stacjach, albo małżeństwa z kilkorgiem dzieci. Zwykle tłumaczą, że ich sytuacja nie pozwala przyjąć kolejnego dziecka.

Kapłan zwraca uwagę, że w pierwszym przypadku często kobieta zostaje sama. – Kiedy nie jest to związek, ojciec dzieci w 90 proc. wycofuje się, nie czują się odpowiedzialni. Bardzo rzadko zdarza się, by z dziewczyną przyszedł jej chłopak. Inaczej jest w przypadku małżeństw. Przychodzą razem. Proszą o znalezienie dobrej rodziny, czasem nawet piszą list z prośbą o zapiekanie się dzieckiem. Zawsze jest to jednak sytuacja niezwykle trudna i nikogo nie wolno oceniać. Mamy pomóc – zaznacza. Wskazuje przy tym na trzy możliwości. Kobieta przed urodzeniem dziecka może poinformować ośrodek adopcyjny,

że chce zrzec się praw rodzicielskich. Wówczas spisywany jest odpowiedni formularz. Po przyjściu na świat noworodek trafia do rodziny zastępczej, a po uregulowaniu sytuacji prawnej może go adoptować. Druga możliwość to poinformowanie personelu szpitala o chęci pozostawienia dziecka. Trzecia – okno życia.

Zdarzają się przypadki – i jak przekonują pracownicy poradni archidiecezjalnej jest ich ok. 30 proc. – że kobieta będąc w ciąży, podpisuje formularz przekazania dziecka do adopcji, jednak po urodzeniu zmienia decyzję. – Ma takie prawo i nikt nie może jej tego utrudniać – wyjaśniają, dodając, że w przypadku oddania dziecka, wyłączając pozostawienie go w oknie życia, po sześciu tygodniach od porodu matka musi się oficjalnie w sądzie zrzec praw rodzicielskich. Dopiero wówczas można wszcząć procedurę adopcyjną. Do tego czasu dziecko przebywa w rodzinie zastępczej lub w pogotowiu rodzinnym. Różnica między tymi dwiema instytucjami polega na tym, że pogotowie stanowi w rzeczywistości rodzina, która nie ma zamiaru adoptowania dziecka. Przebywa ono u niej jedynie do czasu, aż wyjaśni się jego status prawny.

– Są kobiety, które przychodzą do nas z decyzją, że nie chcą zabierać dziecka do domu – mówi dr n. med. Małgorzata Rudnicka, ordynator oddziału neonatologicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu. Bywa też tak, że gdy noworodek przychodzi na świat, dopiero po kilku dobach matka chce oddać go do adopcji. Wówczas jest informowana o procedurze, którą szpital musi uruchomić. – Powiadamy MOPS, ten przekazuje wiadomość do wybranego ośrodka adopcyjnego – wyjaśnia Mariola Łokietko, pracownik socjalny szpitala przy ul. Kamińskiego. Zwraca jednak uwagę, że jeśli wyraźnie widać, że kobieta ma problemy z podjęciem decyzji, waha się i wiele wskazuje na to, że w ciągu sześciu tygodni może zmienić zdanie, nie powinno się umieszczać dziecka w rodzinie, która chce je adoptować.

Doktor M. Rudnicka wspomina sytuację sprzed kilku lat. Kobieta urodziła bliźniaki, deklarując, że nie jest w stanie ich wychowywać. Przekazano je rodzinie zastępczej. Ta zabrała dzieci do siebie z zamiarem zaadoptowania natychmiast, gdy sytuacja prawna zostanie uregulowana. Matka po kilku tygodniach powiedziała jednak, że nie zrzeka się władzy rodzicielskiej. Takie sytuacje są niezwykle trudne dla wszystkich. Ci ludzie pokochali te dzieci, ale musieli je oddać.

Ktoś je pokocha

Najmłodsza matka, która odwiedziła poradnię przy ul. Katedralnej 4, miała 12 lat. – Dziecko przyszło na świat i z tego, co wiemy, wychowywała je babcia – mówią pracownicy poradni. Jak przekonuje M. Łokietko, małeletnie dziewczyny bardzo rzadko zostawiają swoje dzieci. – Jeśli matka nie ma osiemnastu lat, decyzję co do przyszłości noworodka muszą podjąć jej prawni opiekunowie – mówi. Najczęściej w takich sytuacjach rodzice wychowują dzieci swoich dzieci. Dr Rudnicka podkreśla, że najważniejsze jest jednak to, iż osoby podejmujące decyzje o pozostawieniu dziecka mogą to zrobić oficjalnie. – Kiedyś nie było takiej możliwości. Ludzie się bali, a przecież te dzieci na pewno znajdą kochającą rodzinę.

Z tą opinią całkowicie zgadza się ks. S. Paszkowski. – Gdybyśmy mieli 80 dzieci, one natychmiast znalazłyby dobrych i kochających rodziców – mówi. Tyle bowiem par po odpowiednim przygotowaniu oczekuje na adopcję. Możemy spodziewać się, że czas oczekiwania się wydłuży, bo ostatnio z dziesięciu ośrodków adopcyjnych na Dolnym Śląsku pozostały jedynie trzy. Część rodzin przygotowanych w zlikwidowanych ośrodkach przeniesie się na Katedralną. Dziś czas ten – od momentu zgłoszenia chęci przyjęcia dziecka do chwili, gdy może ono trafić do rodziny – wynosi ponad 3 lata. Na samo przygotowanie do podjęcia roli rodziny adopcyjnej czeka się prawie rok. **Ks. Rafał Kowalski**

Nie sądzcie...



Ks. DR STANISŁAW PASZKOWSKI,
DYREKTOR
ARCHIDIECEZJALNEJ
PORADNI RODZINNEJ
WE WROCŁAWIU

– Rocznie nasz ośrodek przekazuje ok. 40 dzieci nowym rodzinom. Kiedy rozmawiam z kobietą, która stanowczo chce się zrzec praw rodzicielskich, stawiam sprawę jasno i mówię: „Nie oceniam siebie negatywnie. Dałaś dziecku życie i chcesz by ono dalej żyło. Nie masz warunków, by przyjąć je do swojego domu, ale szukasz dla niego najlepszego rozwiązania – to jest pozytywne”.



MARIOLA ŁOKIETKO,
PRACOWNIK
SOCJALNY
WOJEWÓDZKIEGO
SZPITALA
SPECJALISTYCZNEGO

WE WROCŁAWIU
– Nasz szpital jest przyjazny matce i dziecku. Przede wszystkim liczy się ich dobro. Pacjentki poza opieką lekarską mogą liczyć na pomoc psychologa i pracownika socjalnego. Nigdy nie oceniamy i nigdy do niczego nie namawiamy. Pytamy i udzielamy porad. W czasie rozmowy bardzo często okazuje się, że problemy, z którymi boryka się dana kobieta, można rozwiązać. To pomaga podjąć decyzję. Rocznie przychodzi u nas na świat ok. 2600 dzieci. Mniej więcej 10 razy w ciągu roku wszczynamy procedurę związaną z pozostawieniem noworodka w szpitalu.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

– Jeśli kobieta nie jest w stanie wychować dziecka, ono na pewno znajdzie kochający dom – zapewnia dr Małgorzata Rudnicka

Po kilkuletniej przerwie pojawi się na nowo w pierwszych dniach czerwca i wszystko wskazuje na to, że ponownie przyciągnie setki młodych ludzi.

Salwatoriański Festiwal Piosenki Religijnej „Pokochaj miłość” kilkanaście lat gościł w Mikołowie i Trzebnicy. Tutaj ścigali z całej Polski młodzi ludzie grający muzykę chrześcijańską, by z jednej strony rywalizować o laur najlepszego zespołu, a z drugiej doskonalić swoje umiejętności w czasie warsztatów z profesjonalnymi muzykami. Cztery lata temu ta inicjatywa została zawieszona. W tym roku jednak Ruch Młodzieży Salwatoriańskiej postanowił wskazać ją na nowo.

– Od samego początku zależało nam na tym, by działające w parafiach schole i zespoły muzyczne zobaczyły i posłuchały się wzajemnie, miały możliwość spotkania

i wymiany doświadczeń – mówi ks. Maciej Szeszko, dyrektor RMS, podkreślając, że muzyka jest doskonałym środkiem, przy pomocy którego można głosić Ewangelię. Wie, co mówi, jako że sześć lat grał i śpiewał z zespołem Vox Nostra. – To jest niezwykle doświadczenie – pokazać się publicznie, wystąpić przed innymi, a do tego śpiewać o czymś ważnym – zaznacza.

Ks. Łukasz Anioł, moderator RMS, dodaje, że z muzyką chrześcijańską, nawet tworzoną na wysokim poziomie, trudno jest się przebić do mediów. – Wyjątkiem jest „Pójde boso” grupy Zakopower. Może dzięki festiwalowi uda się wypromować nowe zespoły

śpiewające o Bogu – wyjaśnia. Okazją ku temu jest niewątpliwie duża, gdyż jedną z głównych nagród będzie możliwość nagrania płyty w profesjonalnym studiu. **rk**

Spróbuj swoich sił

Formularz zgłoszeniowy oraz regulamin festiwalu, a także wszelkie informacje niezbędne do zgłoszenia solistów lub grup na stronie www.festiwal.salwatoriańskie.pl

Salwatoriański Festiwal Piosenki Religijnej wraca do Trzebnicy

Wskrzeszą olbrzymia



KS. MACIEJ SZESZKO SDS

– Muzyka to doskonały sposób na głoszenie Ewangelii

Chociaż terytorialnie od Polski jest trzy razy mniejsza, mieszka tam o 12 mln więcej obywateli. **Mieszkańcy Korei Południowej** na stałe wpisali się we wrocławskie społeczeństwo.

Sześć lat minęło od pierwszych inwestycji koncernów koreańskich na Dolnym Śląsku. Azjatyckie firmy wciąż się rozwijają, a Koreańczycy inwestują nie tylko w materialną stronę swojego biznesu, ale również w duchowość swoich pracowników.

Modlitwa i praca

Wśród mieszkańców Półwyspu Koreańskiego 30 proc. to chrześcijanie różnych wyznań. Katolików jest zaledwie 10 proc. Największą grupę stanowią protestanci, do których zaliczają się m.in. metodyści. To właśnie ta wspólnota spotyka się we wrocławskiej luteranckiej świątyni przy placu św. Krzysztofa. – Możemy modlić się w tym kościele dzięki uprzejmości wspólnoty ewangelicko-augsburskiej – mówi koreański pastor Sung Eun Jo. Jest on już drugim duchownym przybyłym do stolicy Dolnego Śląska, którego dla swoich pracowników zaprosili szefowie koreańskich koncernów. – Nie jest łatwo. Były problemy z wizą, są problemy z językiem, ale ludzie tutaj są bardzo mili i na każdym kroku spotykam się z wielką życzliwością – podkreśla Sung Eun Jo.

We Wrocławiu mieszka z żoną. Wspólnie dbają o rozwój duchowy ponad 120 wiernych. Swój pobyt na Dolnym Śląsku widzi jako misję ewangelizacyjną. – Zanim tu przyjechaliśmy, dowiadywałem się dużo o waszym kraju, pytałem o doświadczenia pracy innych pastorów, ale i tak największą nauką jest po prostu praca na miejscu – twierdzi. W naszym mieście najbardziej podoba mu się rynek, ale również docenia wielkie walory Odry. Wolny czas woli jednak spędzać w domu na czytaniu.

Spotkania modlitewne po koreańsku odbywają się codziennie. Niektóre grupy spotykają się dodatkowo jeszcze kilka razy w tygodniu. Sung Eun Jo jest więc zapracowanym człowiekiem. – Wszyscy jesteśmy po części pracoholikami – mówi Gowoon Yi, która od 2008 roku mieszka we Wrocławiu. Nieraz spotykała się ze stereotypem: Koreańczyk to synonim pracoholizmu. – Pracujemy od 7:30 do 16:00, ale znam wielu moich rodaków, którzy potrafią zostać w pracy do 22 – przyznaje. Wyjaśnia jednak, że każdy ma sposób na to, by nie być więźniem swojej pracy:



Koreański pastor obejmuje opieką duchową ponad 120 osób

Imigranci na Dolnym Śląsku.

Jak w Seulu

– Koreańczycy preferują aktywne spędzanie czasu. Wielu z nas jeździ – szczególnie teraz – na narty, a gdy jest ciepiej, korzystamy z pięknych pól golfowych pod Wrocławiem.

Tubyłcy z Korei

Gwoon Yi jest jedną z niewielu Koreanek we wspólnocie, która dobrze mówi po polsku. Każdy jednak zapewnia, że się pilnie uczy lub chce się uczyć. Dużo łatwiej jednak porozumieć się po angielsku. – Wiem, że język koreański Polakom może wydawać się trudny, jednak dla mnie język polski jest poważnym wyzwaniem – zwierza się Sung Eun Jo. Najmłodszym członkiem tej społeczności jest dużo łatwiej nawiązywać kontakty z polskimi rówieśnikami, choć wszyscy uczęszczają do międzynarodowych

placówek, gdzie posługują się językiem angielskim. – Jeszcze dzieci nie mam, ale chciałabym, by potrafiły porozumiewać się zarówno po polsku, jak i po koreańsku – mówi Gowoon Yi, która ma męża Polaka. Twierdzi, że w jej domu nie ma dominacji kultury polskiej lub koreańskiej. – Choć bardzo często przygotowuję nasze azjatyckie dania, to nie brakuje też schabowego z ziemniakami – zapewnia.

Historia małżeństwa innej dolnośląskiej Koreanki – Chanhui Shin – jest bardzo międzynarodowa. Ona pochodzi z Korei, on z Polski, poznali się w Stanach Zjednoczonych. Zanim przyjechała do Polski, pracowała w Londynie. – Koreańczyka może w Polsce zadziwić to, że są tutaj takie wielkie i puste przestrzenie, zupełnie inaczej niż w Korei – mówi Chanhui

Shin. Sama jednak zna już od dawna kulturę i sposób życia Europejczyków i oprócz wielu pozytywnych cech, życzliwości ludzi i otwartości wrocławian, widzi również potrzebę większego zrozumienia. – Różnymi się nie tylko z powodu innego języka, ale również wyglądem. Nie wszyscy tutaj potrafią to zaakceptować i bywają z tego powodu nieprzyjemności – zaznacza.

Cóż – wszystko przed nami. Wierzymy, że nieprzyjemne sytuacje przeszły już do historii i nigdy się nie powtórzą. W końcu Koreańczycy pracujący na Dolnym Śląsku zgodnie podkreślają, że nasza mała ojczyzna staje się także ich miejscem życia. **arci**

하나님을 앙 아삽니다
하나님을 찬양합니다
할렐루야! 아멘!

Lekcja języka: „Bóg jest Królem. Chwalimy Boga. Alleluja! Amen!” – po koreańsku

zaproszenia

Maturzysto – zaufaj

Do 3 marca trwają zapisy na pielgrzymkę maturzystów archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę, która odbędzie się 9 marca pod hasłem „Dom – Rodzina – Kościół”. W programie: Eucharystia pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemienińskiego, spotkanie ewangelizacyjne i konferencja ks. Mirosława

Malińskiego z DA „Maciejówka” oraz zawierzenie maturzystów Maryi. Zachęcamy katechetów i duszpasterzy do zgłaszania zorganizowanych grup szkolnych lub parafialnych za pośrednictwem strony www.ddm.wroc.pl lub osobiście w biurze przy ul. Katedralnej 4.



Rozdajemy wejściówki

Dotykowe monitory, interaktywne mapy i książki, reagująca na ruchy podłoga – Centrum Poznawcze Hali Stulecia otworzyło swoje podwoje dla zwiedzających. Ta multimedialna wystawa pomaga przenieść się w czasie, by poznać bliżej świat twórców Katedry Demokracji, jak o hali mówił jej konstruktor Maks Berg. Dzięki tej

podróży odwiedzający – dzieci, młodzież i dorośli – mogą zapoznać się z genezą i okolicznościami powstania Hali Stulecia, ale także przyjrzeć się przemianom, jakie na przestrzeni lat dokonały się w stolicy Dolnego Śląska. Dla pierwszych trzech Czytelników, którzy na adres wroclaw@gosc.pl prześlą odpowiedź na pytanie: „W którym roku dokonano otwarcia Hali Stulecia?”, mamy bezpłatne wejściówki.

Przyjdź dla „Wujka”

Zapraszamy 25 lutego na doroczną świętą czwórkowiczów – imieniny sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza. O 16.00 modlitwa różańcowa przy grobie „Wujka” na cmentarzu przy ul. Bujwida, o 17.00 Msza św. pod przewodnictwem ks. prof. Józefa Swastka w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim. ■

Efekty akcji „Daj pluszaka dla dzieciaka”

Mały może dużo

Po raz drugi Szkoła Podstawowa we Wszechświętem postanowiła wspomóc dzieci z wrocławskiej Kliniki Transplantacji Szpiku i Hematologii. Tym razem zebranych **darów wystarczyło dla dwóch placówek.**

Maskotki, gry planszowe, zabawki, książki, bajki, a nawet... tornister – łącznie trzy ogromne worki prezentów przygotowali uczniowie i nauczyciele niewielkiej szkoły podstawowej, by – jak mówią – wywołać uśmiech na dziecięcych twarzach. Efekty

akcji przebiegającej pod hasłem „Daj pluszaka dla dzieciaka” przerosły oczekiwania organizatorów. – Kiedy okazało się, że zebraliśmy co najmniej dwa razy więcej prezentów niż w ubiegłym roku, podjęliśmy decyzję, by ich część trafiła do innej placówki, pomagającej najmłodszym – mówi koordynująca akcję Agata Faltin. Wybór padł na Świetlicę Profilaktyczno-Wychowawczą ATA, prowadzoną przez elżbietanki w Świętej Katarzynie.

– Na zajęcia stałe mamy zapisanych 35 młodych osób, w wieku od czterech do kilkunastu lat, jednak kiedy przygotowuje się paczki, liczba potrzebujących wzrasta do 140 – mówi s. Maristella Bień, przełożona ze Świętej Katarzyny. Mówi, że większość podopiecznych pochodzi z rodzin patologicznych, jednak siostry nikogo nie odrzucają. – Przychodzą tu także

dzieci z tzw. dobrych domów, którym rodzice ze względu na pracę nie mogą zorganizować czasu – dodaje. Poza pomocą przy odrabianiu lekcji i korepetycjach mogą liczyć na wspólne zabawy, zajęcia plastyczne i sportowe, warsztaty muzyczne i teatralne. Ponieważ siostry nie otrzymują żadnej dotacji, są wdzięczne za każdą pomoc.

Organizatorka akcji we Wszechświętem zwraca uwagę, że sama świadomość, iż ktoś dzięki nam się uśmiecha, daje wiele satysfakcji. – Zależy mi, by przez tego typu działania wyrabiać w młodych ludziach wrażliwość na tych, którzy mają mniej, oraz umiejętność dzielenia się z innymi – mówi pani Agata. Podstawówka, w której uczy, jest najmniejszą szkołą w gminie. Po raz kolejny okazuje się, że wystarczą chęci, zapał i grupa ludzi, którym na czymś zależy, by mały mógł wiele osiągnąć. **ant**

To tylko część prezentów, które trafiły do dzieci we Wrocławiu i Świętej Katarzynie. Na zdjęciu koordynatorka akcji Agata Faltin



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Zastąpił śp. ks. prof. Piotra Niteckiego

Stare i nowe

Abp Marian Gołębiowski funkcję redaktora naczelnego „Nowego życia” powierzył ks. Zbigniewowi Stokłosie.



– Jesteśmy miesięcznikiem diecezjalnym, a zatem cała diecezja powinna mieć udział w tworzeniu pisma – mówi ks. Zbigniew Stokłosa

Dolnośląskie Pismo Katolickie „Nowe życie” po raz pierwszy ukazało się w nakładzie 20 tys. egzemplarzy jako dwutygodnik. Okazją była historyczna wizyta Jana Pawła II we Wrocławiu w 1983 r. Pod koniec 1991 r. zawieszono jego wydawanie, by wznowić je po dwóch latach w zmiennej formie. Od tego czasu ukazuje się nieprzerwanie jako miesięcznik i jest rozprowadzone w parafiach archidiecezji wrocławskiej. Przez ponad 15 lat funkcję redaktora naczelnego pełnił ks. prof. Piotr Nitecki.

Kilkanaście dni temu decyzją metropolity wrocławskiego kierowanie miesięcznikiem powierzono dotychczasowemu zastępcy redaktora naczelnego ks. Zbigniewowi Stokłosie. Nowy szef zapowiada zmiany. – Chcemy bardziej otworzyć się na parafie i być nie tyle kroniką, ile sygnalizować pewne wydarzenia – mówi, zwracając uwagę, że bardzo zależy mu na tym, by pismo z jednej strony służyło duszpasterzom, a z drugiej pełniło funkcję formacyjną. – Postaramy się odpowiadać na pytania, wątpliwości i problemy, którymi żyją wierni – zaznacza.

Nowy redaktor zapewnił także o chęci współpracy z redakcją „Gościa”. Życzymy mu dużo sił i łaski Bożej w głoszeniu Ewangelii za pośrednictwem mediów. **ksr**

W kwietniu w naszym ogrodzie zoologicznym zamieszka niezwykły stwór

Wirtualny Artur

Pierwotnie miał być dinozaurem lub mamutem. Ostatecznie jednak przybrał postać tura – zwierza, który wymarł w XVII w. **Ożył po wiekach dzięki studentom Politechniki Wrocławskiej i tzw. technologii rozszerzonej rzeczywistości.**

jest trójwymiarowy i przy zmianie pozycji obserwatora automatycznie zmienia perspektywę wyświetlania zwierzęcia, dzięki czemu można go obejrzeć z różnych stron.

Prawie jak żubr

Na czym polega zastosowana tu „technologia rozszerzonej rzeczywistości”? – Z punktu widzenia technicznego polega ona na oprogramowaniu urządzenia wyposażonego w kamerę i ekran. Oprogramowanie wyświetla elementy nieobecne w realnym świecie, np. naszego tura. Główna trudność polega na odpowiednim utworzeniu modelu, znalezieniu jego miejsca

w rzeczywistości i wyświetleniu go użytkownikowi. Oczywiście tur nie jest jedynym przykładem zastosowania tej technologii. Może być ona użyta w tworzeniu multimedialnych książek czy w bardzo realnych grach komputerowych.

Artur wymagał współpracy informatyki z biologią. Nie było to takie proste... Bo skąd mamy wiedzieć, jak prawdziwy tur reagowałby na przykład na głaskanie? – Tutaj właśnie był dość duży problem merytoryczny projektu związany z biologią tura – mówi P. Myszkowski. – Jak mógł reagować? Jak się porusza? Czy – co wydawałoby się najprostsze

– jak wyglądał? To, co zostało po tym zwierzęciu, to parę szkieletów i kilka rycin... Na szczęście ogromną pomoc otrzymaliśmy od Radosława Ratajszczaka, dyrektora zoo. Za jego radą podglądaliśmy podobne do tura zwierzęta obecne we wrocławskim ogrodzie – żubry.

Dr Myszkowski wspomina, że przy pierwszym spotkaniu dyrektor ogrodu wydawał się sceptyczny wobec pomysłu modelowania wymarłego zwierzęcia za pomocą techniki rzeczywistości rozszerzonej. – Z czasem jednak wypracowaliśmy wspólny projekt. Nasza pierwotna koncepcja związana była z dinozaurem, może mamutem. Ale pan dyrektor podpowiedział tura i uzasadnił, że warto ludziom pokazać w zoo to, co już straciliśmy poprzez nieodpowiedzialną działalność człowieka; pokazać, że „tu byłby tur, gdyby żył”. To nas przekonało. Po ukończeniu projektu pochwalił i gratulacji otrzymaliśmy sporo, jednak osobiście najbardziej ceniliśmy sobie słowa uznania dyrektora R. Ratajszczaka zaraz po ujrzeniu prototypu. Był szczerze zachwycony! Dla nas to była informacja: „udało się!”. Bo skoro osoba na co dzień pracująca ze zwierzętami uznała nasze „programowe złudzenie” tura za tak realne, to coż powie odwiedzający zoo? O tym każdy będzie się mógł przekonać już w kwietniu...

To nie koniec

Na pytanie, czy na Politechnice Wrocławskiej przygotowujących jest więcej intrygujących projektów, doktor Myszkowski nie mówi „nie”, podkreśla jednak, że nie chce psuć niespodzianki. – Jeśli chodzi o projekty realizowane przez naszą grupę, to jeszcze nie powiedzieliśmy ostatniego słowa – dodaje tajemniczo.

Agata Combik

Więcej o projekcie ARTur na stronie <http://artur.ii.pwr.wroc.pl/>



Dr inż. Paweł Myszkowski obok Artura

Modernizujemy się pozytywnie

ROZMOWA „GOŚCIA”. O zmarnowanych szansach, Duchu Świętym pomagającym sprawować władzę, finansowaniu in vitro i skutkach kryzysu, które nas nie ominą – opowiada **prezydent Rafał Dutkiewicz** w rozmowie z ks. Rafałem Kowalskim

Ks. RAFAŁ KOWALSKI: Panie Prezydencie, Wrocław ma Euro 2012, tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 i Igrzyska World Games w 2017 r. Czy już jesteśmy miastem europejskim?

RAFAŁ DUTKIEWICZ: – Tak, jesteśmy coraz bardziej rozpoznawalnym miastem europejskim, choć jednak przede wszystkim polskim. Proszę pamiętać, że bycie metropolią jest pewnym procesem, w którym miasta średniej bądź dużej wielkości nieustannie ze sobą konkurują, starając się zmieniać i stawać coraz bardziej atrakcyjnymi. To nie jest kwestia tytułu, który się raz zdobywa. Musimy w dalszym ciągu się starać, rozwijać i poprawiać jakość życia mieszkańców.

Pytałem o tę europejskość, bo niektórzy argumentują, że jest to wystarczający powód, by miasto dopłacało do zabiegów in vitro. Takie pomysły pojawiały się także u nas. Czy możemy powiedzieć, że tę kwestię definitywnie zamknęliśmy?

– Ta sprawa z punktu widzenia miasta nawet się nie rozpoczęła. Owszem, były zgłaszane postulaty finansowania in vitro z kasy miasta, jednak powiedzieliśmy jednoznacznie, że nie będziemy się tą kwestią zajmować. Uważam, że tego rodzaju sprawy, niezależnie od tego, jaki mamy światopogląd, nie są w kompetencjach samorządów. Choć nie da się też ukryć, że państwo polskie nie potrafi do końca zająć się tą sprawą.

Może zatem spójrzmy na europejski charakter Wrocławia z innej strony. Większość dużych metropolii odczuła poważnie skutki kryzysu gospodarczego. Wspomnę jedynie marsze oburzonych. U nas nie słychać o upadających firmach i gdyby nie demonstracja związków zawodowych, można byłoby powiedzieć, że jesteśmy „zieloną Wyspą”. Nie obawia się Pan, że wcześniej czy później ten kryzys zawita do Wrocławia?

– Tego ostatecznie nie wiemy, sytuacja na rynkach finansowych jest wciąż niepewna, ale na tę chwilę jestem przekonany, że przez rok 2012 powinniśmy przejść bez większych kłopotów. Kondycja naszego miasta jest oczywiście zależna także od kondycji całej Polski, przy czym mamy o tyle lepszą sytuację, że w rozwoju naszego kraju to my jesteśmy silnikiem napędowym. Jeśli chodzi o rynek pracy, to na początku 2011 r.

bezrobocie we Wrocławiu wynosiło 5,4 proc., kończyliśmy z 4,9-procentowym bezrobociem. Może to nie jest wielka różnica, ale ten wskaźnik systematycznie się zmniejszał. W 2012 r. przewiduję dwie tendencje. Pozytywną, polegającą na tym, że będzie przybywało miejsc pracy w nowych bądź rozwijających się przedsiębiorstwach. Wymienię tutaj największe zatwierdzone inwestycje, jak stworzenie centrum finansowego Credit Suisse, nowa fabryka amerykańskiego przedsiębiorstwa 3M, a także inwestycje Sumitomo Chemical i LG Electronics. Będzie niestety także tendencja negatywna, przejawiająca się pewnym spowolnieniem w niektórych branżach. Sztuka polega na tym, żeby miejsca pracy mniej więcej się bilansowały.

Mówi Pan o skutkach ekonomicznych, ale kryzys to także, a może w przypadku naszego miasta szczególnie, skutki społeczne. Jesteśmy na nie przygotowani?

– Cała Polska wielkomięjska doświadcza dwóch równoległych zjawisk: modernizacji w sensie cywilizacyjnym, która jest pozytywnym zjawiskiem, i towarzyszącej jej tendencji „modernizacji” światopoglądowo-społecznej. Trudno nie zauważyć zwiększającej się liczby rozwodów, pogłębiającego się relatywizmu moralnego i coraz mniejszej liczby osób regularnie uczestniczących w niedzielnej Mszy św. To zjawisko dotyka nas w tempie nieco wyższym niż inne miasta. Modernizujemy się szybciej cywilizacyjnie, dlatego jesteśmy bardziej podatni na wpływy „modernizacji” społecznej. Moim zdaniem, wynika to z tego, że jakiś czas temu Polska nie wykrzystała szansy zachowania tradycyjnego przywiązania do pewnych wartości z – mówiąc symbolicznie – równoczesnym rozwojem internetu. Poszliśmy wydeptaną ścieżką, powtarzając to, co wydarzyło się na Zachodzie.

I już nie można powiedzieć: stop negatywnym tendencjom?

– W perspektywie najbliższych lat jest to proces nieodwracalny. Tak już jest, że proces wzrostu jakości życia wywołuje pewną zmianę obyczajów, np. obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii ustępuje w wielu przypadkach, moim zdaniem niesłusznie, chęci wyjazdu z rodziną na weekend. I ci ludzie potrafią znaleźć całkiem rozsądne wytłumaczenie:



– Nie poluję na nowe przedsięwzięcia. One raczej same się pojawiają, a my tylko z nich korzystamy

spędzam czas z najbliższymi, dbam o swoje dzieci, jemy razem obiad. Na Mszę św. brakuje już czasu. Oczywiście upraszczam i nie twierdzę, że obecność w kościele jest po to, by nam porządkować niedzielę, ale uważam, że naruszanie chociażby tego świątecznego porządku jest społecznie szkodliwe. Tym większego znaczenia nabiera mądra i rozsądna duszpasterstwo. Trzeba zadbać o to, by społeczeństwo się nie rozwarstwiało, czyli mówiąc inaczej, żeby przedstawiciele skrajnych postaw nie obrzucali się epitetami. Bardzo bym chciał, żeby silnie ateizująca się część społeczeństwa nie zgłaszała pretensji do tych, którzy są głęboko wierzący, i odwrotnie. To nie jest proste, ale musimy we Wrocławiu zadbać o ducha tolerancji.

Znając Pana, World Games to nie jest ostatnia wielka impreza, którą chciałby Pan przyciągnąć ludzi do Wrocławia. Są już plany, co po 2017 r.?

– Rok 2017 to obecnie bardzo odległa perspektywa, dlatego na razie nie formuję dalszych planów. Jeśli chodzi o Euro 2012, wiadomo, że ono się odbędzie, i trzeba zadbać jedynie o to, by je dobrze przygotować. Teraz koncentruję się na roku 2016, żeby mądrze zaplanować finansowanie Europejskiej Stolicy Kultury. To jest duże przedsięwzięcie. Muszę dogadać się ze wszystkimi uczestnikami tej skomplikowanej operacji. Jak to wszystko pozałatwiamy, będę mógł czekać na dalsze wyzwania. Nie poluję na nowe przedsięwzięcia. One raczej same się pojawiają, a my tylko z nich korzystamy. Jako człowiek wierzący uważam, że Duch Święty czasem kładzie je nam na drogę. Niewierzący powie, że to przypadek czy zbieg okoliczności. Ja twierdzę, że jeśli ktoś przyzwoicie wykonuje swoje obowiązki i w miarę regularnie robi rachunek sumienia, ma większe szanse na dotknięcie łaską Ducha. ■

Będzie się działo



Już 8 czerwca na wrocławski stadion wybiegną jedenastki Rosji i Czech, inaugurując rozgrywki Euro

2012 w stolicy Dolnego Śląska. Kolejne mecze we Wrocławiu odbędą się 12 i 16 czerwca. Mistrzostwa Europy w piłce nożnej nasze miasto pożegna pojedynkiem reprezentacji Polski i Czech. Warto dodać, że impreza, przygotowana przez Polskę i Ukrainę, będzie ostatnią, w której weźmie udział 16 zespołów. Od 2016 r. do walki o tytuł mistrza Starego Kontynentu staną 24 reprezentacje.



wrocław europejska stolica kultur

2016

W ubiegłym roku międzynarodowe jury jednogłośnie wskazało na

Wrocław jako miasto, które w 2016 r. będzie nosiło tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Pokonaliśmy Gdańsk, Lublin, Katowice i Warszawę. Miasta noszące tytuł ESK przez rok skupiają na sobie uwagę całego kontynentu. Organizowane przez nie wydarzenia kulturalne są reklamowane w całej Unii oraz dotowane Nagrodą im. Meliny Mercouri, w wysokości 1,5 mln euro. Poza tym Europejskim Stolicom Kultury łatwiej jest zdobywać pieniądze z budżetów krajowych i unijnych, a także od sponsorów. Tytuł zapewnia prestiż, przyciąga turystów i na trwałe zmienia oblicze miasta. Władze Wrocławia przekonują, że ich celem jest nie tylko przyciągnięcie międzynarodowej publiczności, ale także zachęcenie do udziału w kulturze Dolnoślązaków.



THE WORLD GAMES WROCLAW 2017

Po ogłoszeniu decyzji o przyznaniu Wrocławowi Igrzysk

Sportów Nieolimpijskich wielokrotnie porównano to wydarzenie do wizyt Jana Pawła II na Dolnym Śląsku. Szacuje się, że impreza przyciągnie do naszego miasta 3,5 tys. zawodników i ponad 400 tys. kibiców, a zmagania w 37 konkurencjach pokażą telewizyjnie na całym świecie. Warto dodać, że niektóre z dyscyplin rozgrywanych na World Games są byłymi dyscyplinami olimpijskimi, np. przeciąganie liny, albo zostały włączone do programu igrzysk, np. triathlon, taekwondo. Ponieważ miasto organizator ma prawo zaproponować pięć dyscyplin, do tej pory zgłosziliśmy lacrosse – dyscyplinę uważaną za pierwowzór hokeja na lodzie – i kickboxing. O wyborze pozostałych trzech mają zdecydować wrocławianie.

Czterdziestodniowe wyzwanie

Pokutnik na parkiecie

Imprezować czy nie? Gdzie jest granica między zabawą huczną a tą dozwoloną? Czy w ogóle można się bawić? Takie pytania stawia sobie dziś coraz mniej mieszkańców Wrocławia. Wkrótce rozpocznie się Wielki Post. Czy potrafimy w tym czasie skupić się na sprawach duchowych?



Czy Wielki Post to odpowiedni czas na huczne zabawy? Nie! Wykorzystajmy zatem ostatnie dni przed Środą Popielcową

Przykazanie kościelne mówi jasno: „Zachować nakazane posty, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach”. Jeśli spojrzymy na liczbę wrocławskich klubów proponujących zabawy ostatekowe, można odnieść wrażenie, że to jedno z najbardziej poważnie traktowanych przykazań. Praktyka okazuje się zupełnie inna, do tego stopnia, że rodzi się pytanie, czy ktoś się tym przykazaniem jeszcze dziś w ogóle przejmuje?

Właściciele dyskotek w stolicy Dolnego Śląska zapewniają, że w okresie Wielkiego Postu wcale nie zmniejszają się im obroty i nie narzekają na brak klientów. Potwierdzać przychodzi tyle samo ludzi jak choćby w karnawale. Fabio Cortese, właściciel wrocławskiego klubu „Felicita”, zaznacza, że oprócz wielu studentów z zagranicy korzystających z wymian międzyuczelnianych dużą grupę jego klientów stanowią Polacy. – Nie jest ważne, czy to Wielki Post czy nie. W weekendy zawsze w lokalu jest pełno ludzi – mówi. Właściciel klubu niespecjalnie musi się też reklamować lub zachęcać do odwiedzin w tym czasie właśnie jego pubu. W podobnym tonie wypowiada się menager klubu i restauracji „Il Gusto”. – Mniej gości odwiedza nas w styczniu i we wrześniu, a w pozostałe miesiące liczba ta jest na stałym, wysokim poziomie – mówi Julita Zabuska. Klientów i publiczność przyciągają do klubów również zespoły

muzyczne. Lider wrocławskiej kapeli „Optimystic” Radosław Bąk zwraca uwagę, że grupa gra mniej koncertów w Wielkim Poście, ale jeśli się one odbywają, to traktowane są przez artystów tak samo jak w innych okresach roku. – Gramy zawsze na 100 procent, bo przecież muzyką staramy się przekazywać swoją energię naszym słuchaczom – mówi. Zaznacza jednak, że nie wyobraża sobie koncertowania w Wielkim Tygodniu i zapewnia, że ze swoim zespołem tego nie robi. – Akurat w tym roku szykujemy się do nagrania kolejnej płyty, więc w Wielkim Poście więcej czasu poświęcimy na próby – dodaje.

Głosy bywalców pubów są podzielone. – Post nie jest dla mnie w ogóle przeszkodą w imprezowaniu – mówi Anna, studentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Mimo że uważa się za osobę wierzącą, to nie zgadza się z niektórymi zasadami obowiązującymi w Kościele. Maciek z Politechniki Wrocławskiej nie ma nic przeciwko zabawie, ale stara się, by miała ona odpowiednią formę. – Spotykam się ze znajomymi, ale zwracam uwagę na to, by spotkania nie miały hucznego przebiegu – mówi. Rezygnacja z dyskotek jest dla niego jednym z wyrzeczeń i elementem przygotowań do Wielkiej Nocy.

Ks. Jerzy Babiak, dyrektor Prywatnego Liceum Salezjańskiego, widzi tylko jedną drogę do ponownego zwrócenia uwagi na znaczenie Wielkiego Postu. – Trzeba jak

najmocniej i najskuteczniej budzić świadomość duchową młodych i na nowo zafascynować ich Chrystusem – uważa. Drogą do tego mogą być porywające rekolekcje, ale też środki niekonwencjonalne. – Może warto zorganizować kampanię reklamową przypominającą, że człowiek to nie tylko ciało, ale i duch. A może trzeba w Wielkim Poście wejść do pubów, dyskotek i zacząć rozmawiać? – zastanawia się.

kb

Ciało bez ducha



Ks. JERZY BABIAK,
DYREKTOR PRYWATNEGO
LICEUM SALEZJAŃSKIEGO
WE WROCŁAWIU
– Nieumiejętność
rezygnacji

z przyjemności w okresie Wielkiego Postu jest wyraźnym znakiem dramatycznego szybko postępującego procesu laicyzacji młodego pokolenia Polaków. Wartość wiary i życia duchowego tracą na znaczeniu, a „używanie tego świata” i życie „z dnia na dzień” zastępują wyższe duchowe aspiracje. Człowiek staje się powierzchowny i niestety do życia zaczyna mu nieraz wystarczać, oprócz pracy lub studiów, kawałek parkietu do tańca i szklanka piwa.

Aktywni niepełnosprawni

Barierą bywa serce

– Nie jest ważne, czy osoba jest sprawna, czy nie. Każdy powinien mieć taki sam start w życiu – mówi Michał Piechel, niepełnosprawny student Papieskiego Wydziału Teologicznego. Swoją postawą pokazuje, że choroba nie musi oznaczać wykluczenia społecznego.

Należy pamiętać, że grup niepełnosprawnych jest bardzo wiele. To są ludzie nie tylko ograniczeni ruchowo, ale też dotknięci innymi ułomnościami wymagającymi wsparcia. Niemal w tym odsetek osób starszych – zaznacza M. Piechel. Przeciwności, którym muszą stawić czoła, sprawiają, że często skazani są na łaskę lub niełaskę innych.

By nie było luk

Od początku swojego życia Michał zmagał się z chorobą. – Urodziłem się z porażeniem mózgowym. Moje dzieciństwo to była nieustanna rehabilitacja: hipoterapia, basen, logopeda. Na dzień dzisiejszy staram się być samodzielny, ale przychodzi mi to z ogromnym trudem – mówi. Dlaczego? Bo przez wiele lat w naszym kraju niewiele robiono, by niepełnosprawnym życie ułatwić.

Student PWT nie załamuje rąk i stara się być bardzo aktywny w walce o normalną egzystencję dla wszystkich, którzy podobnie jak on znajdują się na granicy wykluczenia społecznego. Jaka jest do tego droga? Poprzez sukcesywną pracę. – Działalem i działam w wielu organizacjach, startowałem w wyborach samorządowych do Rady Miasta, a teraz przygotowuję się do wyborów do Rady Osiedla. Właśnie w taki sposób chcę zdobywać doświadczenie, by pomagać ludziom – mówi. Ostatnio stworzył program społeczny dotyczący największych problemów osób niepełnosprawnych. – Przeglądając ustawy i bazując na własnym doświadczeniu, zauważyłem, jak wiele jest luk prawnych, które uniemożliwiają takim jak ja normalne funkcjonowanie – zaznacza młody społecznik i dodaje, że w Polsce ciągle robi się za mało, by poprawić sytuację dotkniętych przez kalectwo obywateli.

Program porusza najistotniejsze dziedziny życia każdego człowieka, a zwłaszcza osoby niepełnosprawnej: od edukacji, przez zatrudnienie i pomoc socjalną, aż po sport i rekreację. Szczegółowo zostały opisane propozycje zmian w naszym kraju. Student teologii wierzy, że niebawem uda mu się proponowane rozwiązania wprowadzić w życie. – Jeśli będzie mi dane reprezentować osoby niepełnosprawne na szczeblach samorządowych lub parlamentarnych, to ten program stanie się moim credo w działalności politycznej – zapewnia.

Wiele przed nami

Michał Piechel widzi świat w pogodnych barwach. Już teraz dostrzega wiele pozytywnych zmian choćby we Wrocławiu. – Nowe budynki mają podjazdy i szerokie korytarze, a z przejść dla pieszych znikają wysokie krawężniki – mówi. Zwraca przy tym uwagę, że niezwykle ciężko jest funkcjonować na osiedlach powstałych w latach 80. XX w. i wcześniej. Mieszka tam jeszcze wielu niepełnosprawnych, którzy choćby ze względu na brak windy mają ograniczone możliwości wychodzenia na zewnątrz. Dużo jest też do zrobienia, by dostosować tabor transportu miejskiego. Co prawda nowe pojazdy są niskopodłogowe, ale ciągle po mieście jeżdżą wiele tramwajów i autobusów, do których mniej sprawni pasażerowie mają utrudniony dostęp. A co z mentalnością? W tym aspekcie zauważalne są pozytywne zmiany. Głównie dzięki organizacjom pozarządowym i kampaniom społecznym obecność niepełnosprawnych w życiu publicznym nie jest rzeczą niezwykłą. Mimo to do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. – Istnieje jakieś dziwne przeświadczenie, że niepełnosprawny nie może, nie potrafi lub jest gorszy, a przecież to nieprawda. Nic nie dadzą osiągnięcia nauki i usuwanie barier architektonicznych bez pokonywania barier w sercach i umysłach ludzi – zwraca uwagę M. Piechel.

kb



ARCHIWUM MICHAŁA PIECHELA

Program społeczny oraz informacje o działalności Michała na stronie www.michalpiechel.pl